

## POSTANOWIENIE

Dnia 18 kwietnia 2013 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Dariusz Świecki (przewodniczący)  
SSN Zbigniew Puzkarski (sprawozdawca)  
SSN Roman Sądej

Protokolant Joanna Sałachewicz

przy udziale prokuratora Prokuratury Generalnej Bogumiły Drozdowskiej  
w sprawie z wniosku **T. M.** i **J. M.**, złożonego na podstawie art. 11 ust. 2 ustawy z  
dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób  
represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego  
(Dz. U. Nr 34, poz. 149 ze zm.),  
o zadośćuczynienie z powodu pozbawienia życia ich syna P. M.  
po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie  
w dniu 18 kwietnia 2013 r.  
kasacji, wniesionej przez pełnomocnika wnioskodawców  
od wyroku Sądu Apelacyjnego w [...] z dnia 6 października 2011 r.,  
utrzymującego w mocy wyrok Sądu Okręgowego w P.  
z dnia 31 maja 2011 r.

- 1. oddala kasację jako oczywiście bezzasadną;**
- 2. obciąża wnioskodawców opłatami od kasacji.**

### UZASADNIENIE

T. M. oraz J. M. wystąpili do Sądu Okręgowego w P. o zasądzenie od Skarbu Państwa na ich rzecz zadośćuczynienia za śmierć syna – P. M. Twierdzili, że w dniu 11 maja 1982 r. został on pobity przez funkcjonariuszy ZOMO, wskutek czego po kilku dniach zmarł. Na rozprawie w dniu 10 lutego 2009 r. pełnomocnik

wnioskodawców sprecyzowała żądanie w ten sposób, że wniosła o zasądzenie na rzecz każdego z nich kwoty po 500.000 zł, zaś jako podstawę prawną roszczenia wskazała art. 11 ust. 2 w zw. z art. 11 ust. 1 w zw. z art. 8 ust. 1 i ust. 1c oraz w zw. z art. 9 ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. Nr 34, poz. 149 ze zm. – dalej: ustawa lutowa).

Sprawa była dwukrotnie rozpoznawana przez Sąd Okręgowy w P. Pierwszy wyrok tego Sądu, oddalający wniosek, został uchylony przez Sąd Apelacyjny. Po kolejnym rozpoznaniu sprawy Sąd pierwszej instancji wyrokiem z dnia 31 maja 2011 r., ponownie oddalił wniosek, a kosztami postępowania obciążył Skarb Państwa. W uzasadnieniu wskazał, że dla uznania zasadności roszczeń wnioskodawców konieczne było ustalenie, że P. M.: 1) prowadził działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego; 2) został pozbawiony życia przez „państwowe organy pozasądowe jakimi byli funkcjonariusze ZOMO” oraz 3) zachodzi związek przyczynowy pomiędzy prowadzeniem przez P. M. działalności niepodległościowej a pozbawieniem go życia przez funkcjonariuszy ZOMO. Zdaniem Sądu, o ile wykazano istnienie pierwszej z wymienionych przesłanek, to odnośnie do pozostałych dwóch „postępowanie dowodowe nie pozwoliło jednak poczynić jakichkolwiek pewnych i jednoznacznych ustaleń”.

Apelację od tego wyroku, zaskarżając go w całości, wniosła pełnomocnik wnioskodawców. W 16. punktach sformułowała zarzuty obrazy przepisów postępowania, zdaniem skarżącej mającej istotny wpływ na treść wyroku, przy czym w większości jako naruszone wymieniła przepisy art. 7 k.p.k. w zw. z art. 558 k.p.k. w zw. z art. 8 ust. 3 ustawy lutowej wywodząc, że Sąd orzekający ocenił dowody z przekroczeniem granic przysługującej mu swobody, naruszając przy tym zasady prawidłowego rozumowania oraz wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego. W apelacji podniesiono również inne uchybienia, których miał się dopuścić Sąd *meriti*, a to: nieprzeprowadzenie dowodu z eksperymentu procesowego oraz dowodu z nagrań zarejestrowanych na dołączonych do akt płytach CD, niezastosowanie się do wszystkich wskazań Sądu Apelacyjnego, sporządzenia uzasadnienia wyroku w sposób nieodpowiadającym wymogom art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k. W konkluzji pełnomocnik wnioskodawców wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku przez zasądzenie od Skarbu Państwa na rzecz każdego z wnioskodawców żądanych przez nich kwot, wraz z ustawowymi odsetkami od dnia

złożenia wniosku do dnia zapłaty, ewentualnie o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji. Nadto wniosła o uzupełnienie przewodu sądowego poprzez „przeprowadzenie eksperymentu procesowego mającego na celu wykluczenie oczywiście błędnej hipotezy procesowej jakoby osoba o normalnej budowie ciała w typie P. M. mogła poprzez upadek na chodnik doznać tego rodzaju obrażeń lewej strony głowy na wysokości ucha jakie stwierdzono u P. M”.

Sąd Apelacyjny wyrokiem z dnia 6 października 2011 r., utrzymał w mocy zaskarżony wyrok, kosztami postępowania odwoławczego obciążając Skarb Państwa. W sporządzonym uzasadnieniu wyraził pogląd, że poddane kontroli instancyjnej orzeczenie jest zgodne z prawem i zostało wydane po przeprowadzeniu prawidłowego postępowania, w ramach którego Sąd *a quo* wykazał „znaczną inicjatywę dowodową”, zebrane dowody poddał szczegółowej analizie oraz ocenił je zgodnie z wymogami art. 7 k.p.k.

Kasację od prawomocnego wyroku Sądu odwoławczego, zaskarżając go w całości, wniosła pełnomocnik wnioskodawców. Zarzuciła rażące i mające istotny wpływ na treść wyroku naruszenie licznych przepisów postępowania (skarżąca sprecyzowała, które przepisy uważa za naruszone), pozostające w związku art. 8 ust. 3 ustawy lutowej, nadto naruszenie art. 6 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Można przyjąć, że zastrzeżenia skarżącej budził przede wszystkim sposób przeprowadzenia przez Sąd odwoławczy kontroli instancyjnej zaskarżonego apelacją wyroku, w tym zwłaszcza w aspekcie wymagań postawionych przez art. 433 § 2 k.p.k. oraz art. 457 § 3 k.p.k., jednak autorka kasacji wskazywała także na „rażące i tendencyjne przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów i całkowicie bezzasadne, z pominięciem kontekstu historycznego, wbrew doświadczeniu życiowemu i zasadom prawidłowego rozumowania” aprobowanie oceny dowodów zaprezentowanej przez Sąd pierwszej instancji, nieprzeprowadzenie dowodu z uzupełniającego przesłuchania biegłych oraz na nierozpoznanie zawartego w apelacji wniosku dowodowego o przeprowadzenie wspomnianego eksperymentu procesowego. Skarżąca zwróciła się o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi odwoławczemu.

W odpowiedzi na kasację prokurator Prokuratury Apelacyjnej wniósł o jej oddalenie jako oczywiście bezzasadnej, natomiast występująca na rozprawie kasacyjnej prokurator Prokuratury Generalnej postulowała oddalenie kasacji.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Należało podzielić pogląd prokuratora Prokuratury Apelacyjnej o oczywistej bezzasadności kasacji. Rozpoznanie jej na rozprawie, z czym wiązało się ustne podanie przyczyn takiej oceny skargi, prowadzącej do jej oddalenia, czyniło możliwym odstępnie od sporządzenia pisemnego uzasadnienia wydanego orzeczenia (art. 535 § 3 k.p.k.), jednak szczególne okoliczności sprawy przemawiały za przedstawieniem również na piśmie zasadniczych powodów rozstrzygnięcia.

Ograniczając się do kwestii podstawowych, wypada na wstępie zauważyć, że mimo długiego już okresu obowiązywania ustawy lutowej i bogatego orzecznictwa wyjaśniającego jej przepisy, stosowanie tej ustawy nadal sprawia trudności. Było to widoczne w rozpatrywanej sprawie, w której sądy orzekające miały np. kłopot z ustaleniem, jakim organem jest, w rozumieniu ustawy, formacja skrótowo nazywana ZOMO. Chociaż zagadnienie to nie jest istotne z punktu widzenia rozpoznania kasacji, celowe będzie wspomnieć, że zgodnie z art. 11 ust. 2 ustawy lutowej, odpowiedzialność Skarbu Państwa za pozbawienie osoby życia albo wolności bez przeprowadzenia zakończonego orzeczeniem postępowania wchodzi w grę wtedy, gdy takiego działania dopuścił się któryś z organów, o którym mowa w art. 1 ust. 1 ustawy, tj. polski organ ścigania, organ wymiaru sprawiedliwości lub organ pozasądowy. W części wstępnej wyroku Sąd Okręgowy w P. wskazał, że T. i J. M. wystąpili o zadośćuczynienie za spowodowanie śmierci ich syna przez „organy ścigania PRL”, jednak w uzasadnieniu wskazał, że jedną z przesłanek odpowiedzialności Skarbu Państwa było ustalenie, że P. M. został pozbawiony życia przez „państwowe organy pozasądowe jakimi byli funkcjonariusze ZOMO”. Zgodził się z tym twierdzeniem Sąd Apelacyjny, tylko nieznacznie je modyfikując poprzez wskazanie, że elementem koniecznym do uznania roszczenia było ustalenie, że „pozbawienie życia pokrzywdzonego nastąpiło przez działanie organów pozasądowych takich jakimi były oddziały ZOMO”. Tymczasem już dawno temu Sąd Najwyższy wyjaśnił, że „organ pozasądowy”, o którym mowa w ustawie lutowej, to taki organ państwa, któremu na mocy specjalnego unormowania przyznano uprawnienie do wydawania orzeczeń,

wymierzających kary po przeprowadzeniu stosownego postępowania (zob. uchwałę z dnia 3 marca 1994 r., I KZP 1/94, OSNKW 1994, z. 3-4, poz. 17). Rzecz jasna, nie spełnia tego kryterium formacja o nazwie ZOMO.

Inną kwestią, zupełnie pominiętą przez Sąd Okręgowy, natomiast dostrzeżoną przez Sąd odwoławczy, który odwołał się w tym względzie do wspomnianej uchwały Sądu Najwyższego jest, czy nawet stwierdzenie, iż śmierć P. M. została spowodowana przez funkcjonariusza (funkcjonariuszy) ZOMO, dawałoby podstawę do uznania zasadności wniosku, skoro przesłanką jego uwzględnienia powinno być ustalenie, że pokrzywdzony został pozbawiony życia w następstwie czynności dokonanej w toku lub w związku z faktycznym prowadzeniem postępowania karnego, choćby wadliwego formalnie. Sąd Najwyższy w uzasadnieniu uchwały zauważył, że „aby stwierdzić istnienie takiej sytuacji niezbędne jest ustalenie, że osoba represjonowana była indywidualnie oznaczona przez organy wymienione w art. 1 ust. 1 ustawy i podejrzewana o popełnienie konkretnego czynu, uznawanego ówczesnie przez te organy za przestępstwo. Oczywiście, nie jest niezbędne, by w takim postępowaniu karnym prawidłowo ustalono tożsamość osoby represjonowanej, czy też by rzeczywiście popełniła ona zarzucany jej czyn lub też by istotnie stanowił on przestępstwo”.

Mając to na uwadze, Sąd Apelacyjny wskazał, że ówczesne władze nie prowadziły jakiegokolwiek postępowania przeciwko P. M. oraz że nie ma jakichkolwiek dowodów, które kazałyby przyjąć, iż funkcjonariusze ZOMO, których wnioskodawcy łączą ze śmiercią syna, znaleźli się na miejscu zdarzenia w innym celu niż podjęcie interwencji wobec osób awanturujących się przed lokalem gastronomicznym, że znali P. M. oraz wiedzieli o prowadzeniu przez niego działalności niepodległościowej. Sąd odwoławczy stwierdził zatem, że nie została spełniona inna jeszcze, niż badane przez Sąd *meriti*, przesłanka odpowiedzialności Skarbu Państwa przewidzianej w ustawie lutowej. Do tego stanowiska pełnomocnik wnioskodawców w najmniejszym stopniu nie nawiązała i nie starała się go podważyć.

Autorka kasacji, najwyraźniej dostrzegając, że nie da się wykazać błędu w przyjętym przez sądy orzekające założeniu, iż funkcjonariusze ZOMO przypadkowo znaleźli się w tym samym miejscu co P. M. i nie wiedzieli o prowadzeniu przez niego działalności niepodległościowej, dążyła do wykazania, że przejawem takiej działalności było noszenie przez pokrzywdzonego wpiętego w ubranie opornika i że

ta okoliczność sprawiła, iż został zaatakowany przez funkcjonariuszy. W związku z tym akcentowała, że niesłusznie sądy podały w wątpliwość fakt noszenia przez pokrzywdzonego opornika w chwili zdarzenia oraz że Sąd odwoławczy, dopuszczając, że pokrzywdzony jednak miał wtedy opornik niesłusznie uznał, że nie da się przyjąć, iż ta okoliczność wywołała agresję funkcjonariuszy ZOMO. Zdaniem skarżącej, o wadliwości wniosku Sądowi świadczy fakt, że w ubraniu syna odebranym po jego śmierci, T. M. znalazła jedynie ślady po wyrwanych opornikach oraz to, iż „powszechnie wiadomym jest fakt, że oporniki wywoływały agresywne reakcje ze strony funkcjonariuszy organów władzy”.

Te argumenty nie przekonują o wadliwości zaskarżonego wyroku. Sąd Apelacyjny nie odrzucił możliwości, że pokrzywdzony miał opornik w klapie marynarki (wahania w tym względzie Sądu I instancji wydają się o tyle niezasadne, że w ramach ustaleń faktycznych przyjął, iż „swoj sprzeciw P. M. wyrażał w różnych formach. W klapie marynarki lub kurtki nosił opornik, co stanowiło wówczas symbol oporu wobec stanu wojennego oraz władzy, która go wprowadziła”), jednak trafnie uznał, że „z dowodów przeprowadzonych nie wynika, ażeby ta okoliczność miała znaczenie w sposobie przeprowadzenia interwencji, a żaden ze świadków nie wskazuje, że widzieli taki opornik i ażeby on był przedmiotem rozmów i dociekań”. Można dodać, że dołączony do akt sprawy opornik obrazuje, że chodzi o niewielki przedmiot ciemnego koloru, a jeśli uwzględnić, że P. M. nie miał na sobie jasnego ubrania, zaś zdarzenie miało miejsce wieczorem, ok. godz. 21-ej, to rzeczywiście opornik nie musiał być dostrzeżony. Odmienne twierdzenie skarżącej nosi cechę dowolności, podobnie jak twierdzenie, że widok opornika był przyczyną zaatakowania pokrzywdzonego przez funkcjonariuszy. W żadnej mierze nie świadczy o tym brak opornika w odebranym przez matkę ubraniu, bowiem nie sposób wykazać, że opornik usunął jeden z funkcjonariuszy ZOMO, którzy przybyli na interwencję, a nie inna osoba, która miała dostęp do wspomnianego ubrania. Jest przecież zrozumiałe, że po przewiezieniu do szpitala nieprzytomnego P. M. zostało ono z niego zdjęte i przechodziło później przez ręce różnych osób. Niewykluczone, że byli wśród nich funkcjonariusze MO bądź SB i że to oni zabrali opornik, jako przedmiot sygnalizujący sprzeciw pokrzywdzonego wobec poczynań władzy. Domniemaniem, nie opartym na żadnym wiarygodnym dowodzie, jest zatem twierdzenie skarżącej, że funkcjonariusze ZOMO dostrzegli opornik wpięty w ubranie P. M. i z tego powodu go zaatakowali. Ta sama uwaga odnosi się do

twierdzenia, rzeczywiście pominiętego przez Sąd odwoławczy, że funkcjonariusze posiadali przy sobie narzędzie, którym mogły zostać zadane pokrzywdzonemu rany pod okiem. W tej mierze skarżąca wskazała, że „jest faktem notoryjnym, iż funkcjonariusze ZOMO dozbrajali się w nieregulaminowy niebezpieczny sprzęt, co potwierdził nawet M. M. w zeznaniach z dnia 7 czerwca 2010 roku”. Trzeba jednak zauważyć, iż powszechnie znany jest raczej fakt, że ówczesna władza dbała o to, by wspomniani funkcjonariusze działali skutecznie, mieli przewagę nad protestującymi obywatelami, zatem zapewniała im należyte wyposażenie. Funkcjonariusze ZOMO nie musieli więc „dozbrajać” się we własnym zakresie, tym bardziej, gdy – tak jak w rozpatrywanej sprawie – nie byli skierowani do tłumienia demonstracji. Nadto założenie, że takie przypadki miały jednak miejsce nie uzasadnia twierdzenia, że wspomniane narzędzie na pewno miał któryś z funkcjonariuszy, którzy zostali wezwani na interwencję. Powołane przez skarżącą zeznania M. M. w żadnej mierze tezy tej nie wspierają, skoro świadek ten stanowczo stwierdził, że „w P. nic takiego nie miało miejsca” (tj. pozaregulaminowe „dozbrajanie” się funkcjonariuszy ZOMO).

Widać więc, że wspomniane uchybienie nie mogło mieć wpływu na treść orzeczenia. Ta uwaga dotyczy również niektórych innych uchybień, które zostały podniesione w kasacji z tego powodu, że część z drobiazgowo nakreślonych zarzutów apelacji nie spotkała się z równie szczegółową odpowiedzią Sądu odwoławczego. Taki sam brak wpływu na treść wyroku trzeba odnieść do pominięcia przez Sąd wniosku o przeprowadzenie eksperymentu procesowego, przy czym nie bez racji na rozprawie kasacyjnej prokurator zauważyła, że proponując eksperyment skarżąca nie rozważyła dopuszczalności jego przeprowadzenia, chociaż widać, iż prowadziłby do zagrożenia zdrowia lub nawet życia jego uczestnika (tzw. pozoranta).

Nie przeczy prawidłowości zaskarżonego wyroku dołączona do kasacji kopia podpisanej przez zastępcę naczelnika Wydziału III KWMO w P. „informacji dotyczącej aktualnej sytuacji operacyjno-politycznej” z dnia 20 maja 1982 r. Jej treść, inaczej niż uważa skarżąca, trudno uznać za „kolejną poszlakę potwierdzającą udział funkcjonariuszy ZOMO w śmiertelnym pobiciu P. M”. Można nawet postawić tezę, iż udział ten podważa, skoro wysoki funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa (Wydział III grupował funkcjonariuszy tej Służby) w tajnym opracowaniu przeznaczonym dla przełożonych, można więc sądzić, że

prawdziwym, w żaden sposób nie wskazuje, że ma wiedzę, iż śmierć P. M. nastąpiła na skutek pobicia go przez funkcjonariuszy ZOMO. Informuje jedynie o tym, że twierdzi tak matka zmarłego oraz że dotarła ona do świadków zdarzenia, według których P. M. został zatrzymany, gdy biegł do tramwaju, że doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy nim i funkcjonariuszami, wreszcie do użycia przez nich pałek służbowych, co skłoniło zaatakowanego do podjęcia obrony przez zastosowanie karate. Wskazując na tę „poszlakę” skarżąca najwyraźniej nie dostrzegła, że jej wartość jest wątpliwa, przede wszystkim dlatego, że w toku postępowania T. M. nie twierdziła, iż od innych osób słyszała o takim przebiegu zdarzenia.

Podsumowując powyższe uwagi należy stwierdzić, że kasacja okazała się w oczywistym stopniu bezzasadna z tego względu, iż nie znalazła potwierdzenia zawarta w niej teza, że zaskarżone orzeczenie zostało wydane z rażącym naruszeniem prawa, i to takim, które mogło mieć wpływ na jego treść. W szczególności skarżąca nie wykazała, że błędne jest stanowisko Sądu odwoławczego, dzielającego w tym względzie pogląd Sądu pierwszej instancji, że nie wszystkie przesłanki określone przepisami ustawy lutowej, konieczne do zasądzenia od Skarbu Państwa na rzecz wnioskodawców zadośćuczynienia za śmierć ich syna, zostały spełnione. Sądy nie znalazły dowodów, które w sposób pewny świadczyłyby o odpowiedzialności funkcjonariuszy ZOMO za śmierć P. M., jednak nawet potwierdzenie tej okoliczności nie prowadziłoby do uwzględnienia wniosku. Słusznie bowiem Sąd Apelacyjny wskazał, że w razie przyjęcia, iż P. M. został pobity przez tych funkcjonariuszy, brak jest podstaw do uznania, iż nastąpiło to z powodu prowadzenia przez niego działalności niepodległościowej (jeśli uznać za element takiej działalności noszenie opornika), nadto w sytuacji, gdy wobec pokrzywdzonego organy ścigania nie prowadziły żadnego postępowania w związku z jego niepodległościową działalnością, pobicie to nie pozostawałoby w związku z takim postępowaniem.

Z tych względów Sąd Najwyższy orzekł jak w postanowieniu. Wobec tego, że zgodnie z art. 13 ustawy lutowej koszty postępowania w sprawach objętych tą ustawą ponosi Skarb Państwa (co jednak nie oznacza, że kasacja nie musi zostać opłacona), w związku z oddaleniem skargi rozstrzygnięcie o kosztach sądowych postępowania kasacyjnego ograniczono do wskazania, że wnioskodawcy ponoszą koszty tylko w zakresie uiszczonych przez nich opłat od kasacji.



